Rok VIII. Kraków-Podgórze, Piątek 10 Czerwca 1910 Nr. 131

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340.
Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę

(„Nowiny" kosztują kwartalnie 4 k. 50 h., miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

Walka wewnętrzna w Galicyi.

W „Gazecie Warszawskiej", organie narodowej demokracyi, pojawiły się obszerne i interesujące artykuły, omawiające obecną wewnętrzną sytuacyę w Galicyi. Przytaczamy z nich główne ustępy:

„We wszystkich trzech dzielnicach odbywa się w latach ostatnich, że tak powiemy, przemieszczenie środka ciężkości wpływu politycznego.

Polityka polska, która do niedawna miała charakter wybitnie arystokratyczny, oparty na ujęciu steru spraw przez sfery wielkopańskie, szybko się demokratyzuje, poddając się pod wpływ szerokiej opinii publicznej i nawet warstw ludowych. Tego rodzaju zmiany nie przechodzą na ogół bez silnego tarcia, jedni bowiem uparcie usiłują utrzymać wpływ w swych wyłącznie rękach, drudzy gwałtownie o zdobycie jego walczą.

W Galicyi wpływ polityczny równoznaczny jest z władzą realną, ze stanowiskami, z zadowoleniem ambicyj i interesów, dla wielu z karyerą osobistą. Skutkiem tego, tam przenoszenie się środka ciężkości wpływów politycznych z największem odbywa się tarciem.

Żywioły konserwatywne, które z nastaniem doby autonomicznej ujęły wpływ polityczny, a z nim władzę wyłącznie w swoje ręce, bardzo prędko spostrzegły, że w kraju wyrastają nowe siły, którym trzeba będzie stopniowe czynić ustępstwa. Nie odrazu pogodziły się one z tą koniecznością, o czem świadczy zajadła swego czasu walka z ruchem ludowym, walka tak rozpaczliwa, że nie wahano się w niej nawet wpływu Kościoła używać, z bardzo wątpliwą, ma się rozumieć, dla sprawy Kościoła korzyścią.

Jednakże to wyrastanie nowych sił odbywało się na drodze, najmniej dla dotychczasowych władców niebezpiecznej, na długo jeszcze nie zagrażającej ich hegemonii.

Obok obozu konserwatywnego, opartego na głównej sile ekonomicznej i intelektualnej kraju, na większej posiadłości rolnej, powstało stronnictwo mieszczańskie, zwane demokratycznem; następnie wytworzyło się stronnictwo ludowe, oparte na włościanach, wreszcie socyalistyczne, mające swój grunt w słabej warstwie robotniczej. Tym sposobem każda grupa polityczna, każde stronnictwo miało swój określony teren, swój uznany, że tak powiemy, stan posiadania, swój uznany niejako wpływ na daną warstwę społeczną. Przy takim podziale sfer wpływu, wobec słabości i bierności mieszczaństwa, wobec niskiego jeszcze poziomu kulturnego warstw ludowych, polityka arystokratyczna miała widoki długiego powodzenia.

Można było przewidywać, że nowe żywioły dostarczą wielu kłopotów, zmuszą do niejednego ustępstwa w zakresie prawodawczym, ale nie zdołają postawić na swem czele najlepszych, najinteligentniejszych sił w kraju, tem samem zaś nie zdołają sięgnąć po władzę. Wszystko, co zdolniejsze, będzie w dalszym ciągu szło na służbę obozu konserwatywnego i będzie podtrzymywało jego panowanie w kraju.

W ostatniem wszakże dziesięcioleciu na widowni życia publicznego Galicyi wystąpił ruch demokratyczno-narodowy, zapowiadający z czasem wytworzenie nowego stronnictwa, opartego na innych zupełnie zasadach, niż dotychczasowe, klasowe w swej istocie stronnictwa galicyjskie. Ruch ten założony był na dłuższe lata, jako praca raczej polityczno-wychowawcza.

Logika wszakże życia politycznego Galicyi, głównie zaś zaostrzony stan sprawy ruskiej i niedostatecznie jasne w niej stanowisko dotychczasowych stronnictw, zmusiły tamtejszą demokracyę narodową do szybszego, niż zamierzała, zorganizowania się w stronnictwo, co musiało pociągnąć za sobą sięgnięcie po mandaty poselskie.

To ukazanie się jej na widowni walki politycznej obudziło ogólny popłoch. Jako stronnictwo nieklasowe, dążyła ona do zdobycia sobie wpływu we wszystkich warstwach społeczeństwa, nie licząc się z przyznanym milcząco „stanem posiadania" żadnego ze stronnictw. Dotychczas konserwatyści mieli zapewnioną sobie większą własność, „demokraci" — mieszczaństwo, ludowcy — włościan, socyaliści — robotników. Demokracya narodowa do wszystkich tych warstw sięgnęła z propagandą swoich zasad, a jednocześnie dominującym w polityce ogólno-narodowej doktrynom szkoły krakowskiej przeciwstawiła swoje poglądy, atakując w imię ich przestarzałą frazeologię stańczykowską. W szeregu jej stanęła spora ilość sił zdolnych, acz przeważnie młodych, lecz przez to tem niebezpieczniejszych na przyszłość.

I oto zaszedł fakt oryginalny, aczkolwiek z wyłożonego wyżej punktu widzenia całkiem zrozumiały: przeciw demokracyi narodowej utworzyła się w prasie koalicya konserwatywno-demokratyczno-ludowo-socyalistyczna, złączona wspólnem dążeniem do zachowania dotychczasowego, klasowego podziału stronnictw w kraju.

Wypowiedziano jej zaciekłą walkę".

Z KRAJU.

Z Wieliczki *(Odszkodowanie za wybuch prochowni. — Szynkarskie komisye szacunkowe).* W rocznicę wybuchu prochowni wojskowych w Woli Duchackiej wysłał onegdaj Wydział powiatowy wielicki telegramy do ministrów skarbu, obrony krajowej i dla Galicyi oraz do prezydyum Koła polskiego z żądaniem ostatecznego załatwienia sprawy i wypłacenia, przyrzeczonych przez Najjaśniejszego Pana i przez wszystkie miarodajne czynniki, odszkodowań. Kwota cała wynosi tylko 120.000 koron wedle oszacowania, dokonanego zaraz po wybuchu przez władze polityczne i wojskowe. — Suma więc jest niewielka i zdziwienie musi ogarniać, że dotąd jej jeszcze nie wypłacono biedakom, którzy bez winy doznali szkód. Sądzimy, że interwencya Koła polskiego przyspieszy załatwienie sprawy.

Na temsamem posiedzeniu postanowił Wydział pow. przedstawić Wydziałowi krajowemu do zamianowania członkami powiatowych komisyj szacunkowych dla wymiaru opłat szynkarskich na powiat podgórski pp.: Szczepana Kaczmarskiego z Podgórza i p. Józefa Śliwińskiego, właść. dóbr. z Kossocic, zaś za powiat wielicki pp.: Franciszka Aywasa i dra Kazimierza Szczepańskiego, obu z Wieliczki. Mandat delegatów trwa lat trzy.

Z Tarnowa. Zawiązał się tu stały komitet pod przewodnictwem starosty Reinera i burm. dra Tertila celem założenia w Tarnowie „Parku Jordana". Komitet tworzą pp.: prof. Pryziński, Zaremba, Kurowski, Długopolski, Adler, prof. Arway, Baum, ks. dr Bernacki, dr Gałecki, dr Goldhammer, prof. Gutowski, dyr. gimn. Jaglarz, insp. Lech, dyr. Leniek, hr. Łubieński, dyr. Parasiewicz, dr Ringelheim, dr Walczyński, dr Zbigniewicz, ks. dr Żyguliński i inni.

Uchwalono wnieść do Rady miasta petycyę o wyznaczenie placu pod założenie parku i o znaczniejszą subwencyę. Komitet zobowiązuje się natomiast wyznaczone miejsce ogrodzić, a wewnętrzne adaptacye pokryć z własnych funduszów. Na fundusz komitetu złożą się subwencye: Rady szkolnej, Wydziału kraj., Rady pow. i innych miejscowych instytucyj finansowych.

Z Zakopanego. Starostwo nowotarskie odrzuciło protesty przeciwko wyborowi p. J. Curusia naczelnikiem gminy i p. W. Roja zastępcą naczelnika. — Liczba gości, którzy bawili, względnie bawią w Zakopanem od 1 stycznia 1910 r., wynosi 2498 osób, t. j. o 642 osób więcej, niż w roku zeszłym o tym samym czasie.

Do Krynicy przybyło od dn. 15 maja do 1 bm. 1044 osób.

Niebawem stanie w Krynicy na deptaku pomnik Grunwaldzki — dłuta artysty-rzeźbiarza Stanisława Wójcika.

Pierwszy reunion odbędzie się 12 b. m.

Sprawy szynkarskie. Ze Lwowa otrzymujemy komunikat, iż „Biuro bezpłatnej pomocy prawnej" w sprawach koncesyj szynkarskich, które ma na celu niesienie pomocy dotychczasowym szynkarzom przy rozdawnictwie koncesyj szynkarskich, mieści się we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 29, II. schody I. piętro, obok lokalu redakcyi „Jedności".

Jeszcze „zepsucie młodzieży" i wiec pedagogów.

Odnośnie do naszej krytyki przemówienia prof. dra Kazimierza Morawskiego na wiecu „rodziców i pedagogów", otrzymujemy od znakomitego profesora list, w którym nam pisze:

„Ponieważ się dowiedziałem, że „Nowiny" na mnie powstają, jakobym był przemawiał za popołudniową nauką, śmiem wyrazić moje zdziwienie i zarazem dodać, że wyraźnie i stanowczo oświadczyłem się za jednorazową nauką. Powiedziałem w dalszym ciągu, iż rozporządzenia, aby uczniom nie zadawano prac domowych, dla natury polskiej są zgubnemi. Zupełnie wolne popołudniowe godziny prowadzą do próżniactwa".

Czyniąc zadość życzeniu czcigodnego profesora winniśmy zaznaczyć, że sprawozdawcy dziennikarscy odnieśli wrażenie, iż prof. Morawski potępia jednorazowy system nauki. W sprawozdaniu „Czasu" czytaliśmy dosłownie:

„System czasu nauki w szkole jest u nas zły. Dzieci po południu nic nie robią. Stworzył go niemiecki minister na zgubę polskiego charakteru dzieci".

Autor artykułu w „Nowinach", opierając się na relacyach sprawozdawców, wystąpił z krytyką zapatrywań prof. Morawskiego. Obecnie, otrzymawszy powyższe autentyczne wyjaśnienie, niemniej stanowczo zwalczać uważa za obowiązek pedagogiczne poglądy prof. Morawskiego.

Prof. Morawski nie żąda wprawdzie dwurazowej nauki, ale żąda zadawania prac domowych, któreby młodzieży zajęły całe popołudnie. Rozporządzenia ministeryalne, zmierzające do tego, aby młodzież uchronić od przeciążenia niepotrzebnemi pracami i pozostawić jej trochę czasu na wytchnienie, uważa prof. M. za „zgubne dla natury polskiej", za prowadzące do „próżniactwa!"

Przeciw takim „pedagogicznym" poglądom należy protestować i to protestować dobitnie, aby nie dopuścić do bałamucenia opinii publicznej (która auctoritatem prof. Morawskiego w zakresie filologii łacno przenieść może w dziedzinę pedagogii). Jesteśmy zwolennikami studyów klasyczno-humanitarnych, ale uważamy ustrój naszych gimnazyów za skostniały. Uczniowie bywają przemęczani pracą, obarczani balastem niepotrzebnym. System gimnazyalnej nauki wymaga gwałtownie reformy; potrzebę jej uznają wszędzie koła pedagogów i wogóle sfery ludzi wykształconych, zastanawiających się nad ustrojem naszych szkół. Rozporządzenia ministeryalne świadczą o niejakiej, acz nieśmiałej, tendencyi liczenia się ze zmienionymi warunkami życia, z postępem pedagogii, z wymogami higieny etc. — i przeto należy je radośnie powitać.

A wreszcie: co to znaczy „natura polska"?

Od czasów romantycznego mesyanizmu ciągle plącze się u nas pojęcie, że jesteśmy narodem wybranym — a prawem reakcyi, prawem kontrastu, jako przeciwstawienie do tego idealizowania narodu, wytworzył się także pogląd, że jesteśmy anormalnym narodem, o słabych nerwach, słabej woli, jednem słowem *eine minderwertige Nation.*

I jedno i drugie zapatrywanie nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. „Natura polska" nie jest gorsza od innych natur; rozwijać się powinniśmy tak jak inne kulturne narody (oczywiście nie znaczy to bynajmniej małpowania)...

Wracając ad rem zaznaczamy, że „próżniactwo popołudniowe" młodzieży, uznane za pożądane i zdrowe wszędzie przez kulturne społeczeństwa — nie zaszkodzi „polskiej naturze".

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

88 Ciąg dalszy.

Ofiara stawia jeszcze opór przy powtórnym ataku, ale już słabo, z wewnętrznem przeświadczeniem, że będzie zwyciężona. Może być, że działa tu rodzaj wzgardy dla ciała, które, raz skażone, nie warte jest już ochrony — i dziewczę mówi sobie: „Potem, co zaszło, nic się już zmienić nie może". Może być, że zaznacza się pragnienie wydobycia korzyści z grzechu, że odgrywa tu rolę instynktowna nadzieja, wszczepiona w duszę przez geniusz rodzaju, iż rozkosz nastąpi po bólu...... Ale przedewszystkiem bez wątpienia najważniejszym czynnikiem jest chęć odkupienia winy i zatarcia w duszy wspomnienia sromu ekskuzą, iż się kocha i jest się kochaną.

.....Giacometti bez wahania jawił się w pokoju Kazi w następnych nocach. Wieczorem po fakcie powiedział do niej tonem, który zdradzał pewność, że słowa znajdą posłuch:

— Przyjdę wieczorem... Zostaw okno otwarte....

I Kazia była mu posłuszną.

Dusza jej znajdowała się w tych momentach w stanie rozstroju, bliskiego rozpaczy: i jak deski ratunku chwytała się myśli, że jest kochana przez Jerzego Giacometti.

Zmuszała się do zapomnienia o tem, co w postąpieniu oficera było podłem i szkaradnem.

Usprawiedliwiała go sama przed sobą tem, że przecież on ją kochał, że miał prawo uważać ją za nieoporną po tych uściskach, na jakie pozwoliła w ogrodzie. A wreszcie sposób jego zachowania się cechowała jakaś pewność, jakaś junacka zuchwałość, której w głębi swego serca nie odmawiała podziwu.

Kapitan umiał też bardzo zręcznie doprowadzić dziewczę do dobrowolnego oddania się. Bez wątpienia, na wstępie był brutalny tylko z konieczności, aby złamać pierwszy opór. Następnie jednak już pewny zwycięstwa, umiał się względem swej ofiary zachowywać z delikatnem wyrafinowaniem, wyrafinowaniem małżonka... I oto stało się, że już nazajutrz po pierwszym strasznym ataku, Kazia, która zalana łzami, drżała w objęciach kochanka, uczuła, że jej lęk i wzruszenie roztapiają się w ekstazie tak nowej i tak upajającej, że przez kilka minut była oszołomiona, wpół przytomna... Gdy przyszła do siebie, zdziwiona była widząc w pokoju, w którym dotychczas przebywali w ciemności i milczeniu, lampę zapaloną. Giacometti stał przed nią i patrzał na nią z dziwnym uśmiechem. Zawstydziła się i zakryła sobie twarz rękami... Potem, gdy się uspokoiła, serce jej wezbrało tą nieskończoną wdzięcznością za doznaną rozkosz, wdzięcznością, jaką mężczyźni w drobnej tylko mierze odczuwają, ale która jest wrodzona kobietom. Odjęła ręce od twarzy i wyciągnęła ramiona do kochanka.

Chciała przytulić się do niego, spocząć na jego piersi.

Tej nocy miłosnej słodycz wypili do dna — i Giacometti nie opuścił kochanki, jak poprzednio zaraz po uścisku. Odtąd przebywali razem dopóty, dopóki okno pokoju nie poczęło szarzeć, zwiastując wstający świt.

Wówczas kochanek oddalił się; Kazia pozostawała sama do rana. Sześć godzin mocnego snu wetowały jej zmęczenie. Gdy wstawała, dziwiła się, czując się spokojniejszą i w pełni sił. Przychodziła na śniadanie, podawała swemu ojcu, bez emocyi, czoło do pocałunku, to czoło, na którem przed kilku godzinami inne usta spoczywały. Bo każda kobieta znajduje w sobie nieprzebrane zasoby kłamstwa i przebiegłości, gdy chodzi o utajenie lub kontynuowanie intrygi.

Niemniej zadrżała, gdy pewnego dnia ojciec jej powiedział:

— Wiesz, twój wielbiciel powrócił.

Wyjąkała:

— Który wielbiciel? Pan Kulesza?

— Nie, — odparł doktor, ów Kostka, pamiętasz, siostrzeniec starego księgarza Kostki. Widziałem go dziś zrana na progu sklepu. Z niezgrabnego chłopaka wyrósł na młodzieńca. Jak ten czas leci!

Kazia uspokoiła się. Rozmawiała wesoło z doktorem o latach minionych — i z pewnością, nawet gdyby doktor był baczną uwagę zwracał, nie byłby niczego wyczytał w spokojnych oczach, w uśmiechniętych rysach córki.

Ciąg dalszy nastąpi.

— Co tam zresztą mówić o „próżniactwie popołudniowem!" Większość młodzieży gimnazyalnej, większość mniej sdolua, ma po szkolnej nauce dosyć do „kucia" w domu; młodzieży ze szkół realnych rysunki zabierają długie godziny. Nie, rozumna pedagogia nie może zmierzać do tego, aby godziny po za szkolną nauką, młodzieży jeszcze bardziej zapełniać pracą przy stoliku. *ls.*

Jadłospis oblężonego Paryża.

Jeden ze współpracowników paryskiego dwutygodnika „La Revue", znalazł zajmujące pismo: Zbiór jadłospisów z czasu oblężenia Paryża. Kucharz pewnej restauracyi, A. Toussenel, zestawiał je codziennie, notował przytem ceny zakupna i sprzedaży, dodając różne uwagi. Jest to więc z kulinarnej strony wzięty, zupełny pamiętnik oblężenia Paryża.

Ceny poszczególnych potraw zmieniały się czasami dosyć nagle. I tak jednego dnia napisano: potrawka z kota 5 franków, z końskiego mięsa 6 franków.

Następnego dnia ceny były znacznie tańsze: roastbeef z mięsa końskiego 3·50 fr., kotlet z muła 3 fr., potrawka z osła 3·50 fr., plumpuddig 1·40 fr., gruszka 1·50 fr. Na targu kosztował kot 6 fr., żywa owca z ogrodu botanicznego 1·50 fr., kilogram mięsa z muła 3·60 fr. Tutaj przytacza Schlösser anegdotę, którą opowiadał sam o sobie znany gastronomiczny pisarz Fulbert Dumonteil: „Podczas oblężenia, mówi autor, poszedłem raz na targ, gdzie zamiast zwykłych wołów i owiec, znajdowały się konie, koty i szczury. Wtem ujrzałem napis: „Tu się sprzedaje mięso ośle". — Wszedłszy do budy, zapytałem znajdującą się tam dziewczynę:

— Skąd macie to ośle mięso?

— Mieliśmy, brzmiała odpowiedź, dwa ładne osły, które były przedmiotem podziwu dla całego Suresnes. Uchodząc do Paryża, musieliśmy je zabić. Nazywały się Ernest i Józef. Tutaj jest Ernest. Czy nie wygląda apetycznie? Polędwica kosztuje 30 fr., móżg 60, a serce 10 franków. To tanio, nieprawdaż?

— Weźmę serce, panienko. Jak ci na imię?

— Dyoniza.

I młode dziewczę, siląc się na uśmiech, lecz strasznie blade, zawinęło mi serce osła Ernesta. Było to, przypominam sobie w dniu, w którym generał Trouche ogłosił proklamacyę: „Paryż nie będzie kapitulował!" Ernest musiał być bardzo stary; jego serce z pewnością mniej miękkie od serca pięknej Dyonizy, spowodowało u mnie tak silne zaburzenia organów trawienia, że do dnia dzisiejszego nie mogę Niemcom wybaczyć oblężenia".

Siedemnastego grudnia zapisuje Toussenel: „Mięso końskie utrzymuje się mniej więcej w tej samej cenie, około 8 franków za kilogram. Pawie z ogrodu botanicznego kosztują 15 do 18 franków. Zakupiłem dla restauratora 2500 jaj, które w dwa miesiące później sprzedawaliśmy po 1·50 franków za sztukę. Dwudziestego grudnia rozpoczęła się sprzedaż szczurów; za sztukę płacono 75 centimów. Początkowo sprzedawano je potajemnie. — Czasami kucharz doznawał ciężkich zawodów. I tak — dostał dwa indyki żywe i starał się utrzymać je jak najdłużej przy życiu. Nagle zdechły oba. W ich miejsce na jadłospisie pojawiło się mięso wielbłądzie, a goście nie zauważyli żadnej różnicy.

Stopniowo zaczęto spożywać dużo mięsa końskiego i kociego. Zalecono publicznie nie topić młodych kotów, tylko zachowywać je do jedzenia. Pieczone z cebulką albo w potrawce smakowały doskonale. Pieczeń z psa była również bardzo ceniona, jakkolwiek Franciszek Sarcey z oburzeniem protestował przeciwko zabijaniu psów; utrzymywał on, że prędzej zrozumiałby, gdyby Orest zjadł Pyladesa, Paweł swą Wirginię, albo syjamski bliźniak pożarł swego brata. Lecz głód nie uznaje żadnych praw. Już w listopadzie otworzono targi na psy i koty. Kotlet z psa kosztował dwa franki, funt psiego mięsa cztery franki. Dwoje poczciwych obywateli paryskich, mąż i żona, mieli małego pieska Bijou, którego bardzo lubili. Pewnego dnia nic już nie było do jedzenia, Bijou został zabity i upieczony. Mąż i żona ze łzami zasiedli do stołu. Potem kobieta mechanicznie złożyła kości na talerz pieska i smutnie westchnęła: „Biedny Bijou, jakżeby się był cieszył!" Kotów zresztą nagoól jadano więcej, niż psów.

Przy końcu oblężenia, w połowie stycznia, zabrakło już i chleba. Wreszcie 28 stycznia zawarto zawieszenie broni, drogi zostały otwarte i środki żywności zaczęły napływać obficie. — Oblężenie trwało 135 dni.

ZE ŚWIATA

Fiasko Zeppelina. Odwołanie jazdy balonu Zeppelina było dla Wiednia, gdzie wszystkie przygotowania poczyniono, arcyprzykrą niespodzianką, a jest zarazem nowym dowodem, że kolosy Zeppelina praktycznie nie sądo użycia. Jazda musiała zostać odwołana, bo balonowi groziły w razie podjęcia wyprawy, zwykłe u Zeppelina „hawarye", mimo dokonanych ulepszeń.

Balon Zeppelina, który miał jechać do Wiednia jest 144 metrów długi (dodano mu jedną komorę gazową więcej, czyli przedłużono go o 8 metrów) otrzymał także prócz dwu motorów po 110 koni, trzeci motor o sile 150 koni.

Tajemnica pokojów umeblowanych. Niedołęstwo władz warszawskich w sprawie Ronikiera okazuje się w coraz jaskrawszem świetle — i oto sprawa tajemniczego morderstwa na osobie Stanisława Chrzanowskiego jest obecnie, jeszcze prawie w tem samem stadyum, w jakiem była w dniu 13 maja, t. j. w dwadzieścia kilka godzin po spełnionej zbrodni, gdy Zawadzki zawiadomił władze śledcze o rzekomem samobójstwie Chrzanowskiego.

„Kuryer Poranny" pisze:

A tymczasem dzieją się sprawy pierwszorzędnej wagi.

Oto znajdnje się kuzyn Zawadzkich, który w dniu zbrodni znajdował się w pokojach umeblowanych, oto istnieje dama, która poleciła przez posłańca — do tej pory także nieuchwytnego — na stole w pokoju, gdzie dokonano zbrodni, położyć czerwone aksamitne nakrycie i wazon z kwiatami.

Istnieje wreszcie wypuszczony z więzienia aresztant, mający specyalne piśmienne polecenia od Zawadzkiego, bardzo niedwuznaczne i kategoryczne.

Te wszystkie sprawy do tej pory nie były brane w rachubę. Nie były również brane w rachubę inne fakty z dziedziny życia rodzinnego, które dla sprawy mają pierwszorzędne znaczenie.

Dzisiaj wyraźniej o tej sprawie pisać nie możemy, bo tak, jak nie wolno nam było ujawniać szczegółów dochodzenia urzędowego, nie wolno nam zdradzać wyników dochodzenia prywatnego, które choć zgoła innemi toczy się śladami, ma tę przewagę, że niema na celu z góry ułożonej hipotezy, a zbiera wszystkie fakty i z nich dopiero wyciąga odpowiednie konsekwencye".

Pani majorowa Schönebeck.

Oskarżona o współudział w morderstwie męża, pani majorowa v. Schönebeck, jest typem, który może stanąć obok Steinheilowej i Tarnowskiej.

Dzienniki niemieckie sprawozdaniom z sensacyjnego procesu, odsłaniającego znowu przed nami jaskrawe obrazy z życia anormalnych istot ludzkich, poświęcają długie szpalty.

Proces stał się w Niemczech sensacyą bez mała taką, jak proces Tarnowskiej.

Podaliśmy wczoraj przebieg pierwszego dnia rozprawy, która potrwa 14 dni. Obecnie dla przypomnienia czytelnikom początków tej głośnej swego czasu sprawy, podajemy jej krótki przebieg:

Mianowicie dnia 26 grudnia 1907 r. znaleziono majora Schönebecka nieżywego w jego pokoju sypialnym. Jak stwierdzono, śmierć nastąpiła od rany postrzałowej. Samobójstwo było wykluczone zarówno z powodu braku jakichkolwiek motywów, jak i ze względu na położenie ciała i rodzaj postrzału. W dwa dni potem aresztowano kochanka żony majora Schönebecka, kapitana v. Goebena, pod zarzutem popełnienia mordu.

Aresztowany istotnie przyznał się do zarzuconej mu zbrodni. Na podstawie jego zeznań aresztowano też majorową Schönebeckową.

Wkrótce potem kapitan Goeben popełnił w więzieniu samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła. Wobec tego prowadzono dochodzenia dalej już tylko przeciw majorowej Schönebeckowej. Ponieważ zachodziła wątpliwość co do jej odpowiedzialności ze względu na jej stan umysłowy, poddano ją przez długotrwałemu badaniu i na podstawie orzeczenia królewieckiego Kolegium medycznego uznano ją za nieodpowiedzialną i w maju 1909 r. wypuszczono z więzienia.

Odtąd majorowa Schönebeckowa przebywała w rozmaitych sanatoryach, gdzie też poznała obecnego pisarza, A. O. Webera, za którego wyszła za mąż.

Tymczasem jednak prokuratorya, nie dając za wygraną, zwróciła się do najwyższych instancyi medycznych w Berlinie, które orzekły, że majorowa v. Schönebeckowa, obecnie zaś już p. Weberowa, jest odpowiedzialna za swe czyny, pomimo silnej histeryi, na jaką cierpi. Wobec tego aresztowano ją znowu, wnet jednak po złożeniu kaucyi w wysokości 50.000 marek, wypuszczono ją na wolną stopę.

* * *

W drugim dniu rozprawy kontynuowano przesłuchanie pani Schönebeck.

Okazało się, że major Schönebeck wiedział dobrze o miłosnych awanturach swej żony. Co do kapitana Goebena, była to natura wielce osobliwa. Od kobiet trzymał się zdaleka, bo pewne jego nerwowe właściwości zmuszały go do udawania obojętności.

Pani Schönebeck roztoczyła przed sądem obraz swego życia. Wobec erotycznych impulsów była bezsilną; szukała przygód wszędzie; w Berlinie raz przez 2 tygodnie żyła w formalnym szale i straciła wszelkie poczucie moralności, tak, że sama przed sobą wstręt czuła. Wogóle natura seksualnie anormalna, przewrotna, skłonna niekiedy do okrucieństw.

Rzeczoznawcy zadawali oskarżonej szczegółowe pytania. Część przesłuchania była tajna.

Ruch przedwyborczy

w nowych dzielnicach.

Z Półwsia Zwierzynieckiego.

Odnośnie do niedawnej notatki w „Nowinach" otrzymujemy od b. radnego p. J. Bromowicza następujące wyjaśnienie:

„Kiedy w marcu r. b. odbyło się ostatnie zwyczajne posiedzenie b. Rady gminnej Półwsia Zwierzynieckiego, okazała się przy zestawieniu budżetu na rok bieżący pewna nadwyżka. Będąc członkiem tej Rady począwszy od r. 1904, a równocześnie członkiem tejże komisyi kontrolującej, byłem stanowczym zwolennikiem najdalej idącej oszczędności, podwyższenia dochodów gminnych z jej przedsiębiorstw, a wogóle ładu w administracyi gminnej. Nie szło to wprawdzie całkiem gładko, ale przyczyna usterek leżała w braku sił administracyjnie wyrobionych, tak, że cała administracya gminna ciążyła na barkach jednego prawie urzędnika gminnego. Mimo tego nie brakowało ciągłości kontroli w gospodarce gminnej, a gospodarowano chyba dobrze, skoro przy pustej kasie w r. 1904 zdobyliśmy się w międzyczasie na gazowe oświetlenie i na bruki betonowe bez podniesienia dodatków gminnych do podatków państwowych, a przy oddaniu majątku gminnego gminie krakowskiej zdobyliśmy się na fundusz zabezpieczający obecnej dzielnicy „Półwsie" wybudowanie kanału w ulicy Lelewela, Mickiewicza i Senatorskiej.

Mówiąc prawdę, to sześcioletni mój współudział w zarządzie b. gminy Półwsia Zwierzynieckiego nie należy wcale do miłych mi wspomnień, albowiem żyłem tu z chleba opozycyi znajdującej się w znacznej mniejszości. Mimo tego nie miałem żadnego powodu do odmówienia Radzie gminnej mego poważania pod względem administracyjnej jej uczciwości i dobrych chęci jej członków, z pośród których pracowało wielu dla dobra gminy z poświęceniem godnem wszelkiego uznania.

To też kiedyśmy się w marcu b. r. zeszli na posiedzenie, które miało być ostatniem, skorzystałem z dobrego finansowego wyniku gospodarki gminnej i postawiłem wniosek, żeby udzielić remuneracyę członkom Rady gminnej, którzy dla dobra gminy położyli szczególne zasługi. Proponowałem więc remuneracyę 500 koron dla zastępcy naczelnika, który godność tę i podobną piastował w gminie bezpłatnie, zdaje mi się, przez 12 lat; następnie dla jednego gorliwego członka komisyi kontrolującej 200 koron, a dla drugiego 150 koron; wkońcu dla sekretarza gminnego, który za swoją nadzwyczajną pracowitość zasługiwał na potrójną kwotę wyznaczonych mu poborów 200 koron, a dla naczelnika gminy, którego roczne honoraryum wynosiło tylko 600 koron, podczas kiedy pachołkowie gminni pobierali znacznie więcej, 200 koron.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie i zatwierdził go zupełnie słusznie prezydent miasta po dokładnem zbadaniu preliminarza gminnego budżetu Półwsia Zwierzynieckiego".

Naokoło sceny i estrady.

„Związek artystów i artystek polskich". Pierwsze walne zgromadzenie „Związku artystów", którego statut został już zatwierdzony przez namiestnictwo, odbędzie się 10 b. m. w piątek o godz. pół do 4-tej po południu w sali przy ul. Tomasza, 37. Z odezwy, wydanej przez komitet, wzywającej artystów do solidarnej organizacyi, przytaczamy niektóre ustępy:

„Przy pozornie świetnych nieraz warunkach życia na scenie — aktorzy, zwłaszcza scen prowincyonalnych, nieraz cierpieć muszą niedostatek i nędzę! Po chwilowych oklaskach i wyrazach przelotnego uznania, brak im nieraz dachu nad głową i nieraz głód w oczy zagląda! Oto tragedya naszego życia, ale zarazem najlepszy dowód naszego lenistwa, gnuśności, niedbalstwa i braku wszelkiej solidarności!

Dolę tę naszą znamy wszyscy i czujemy dobrze! Wiemy z doświadczenia, jak się nieraz spacza młode talenty, — jak im się często skrzydła obcina wtedy, gdy one z największym zapałem rwą się do lotu! Nie dziwimy się jednak, że tak jest! Temu winniśmy my sami. Nie mamy bowiem organizacyi solidarnej, nie troszczymy się sami o siebie, więc któż się o nas ma troszczyć?!

Czas już temu wszystkiemu położyć koniec! Czas zabrać się do gruntownej sanacyi niezdrowych w naszym świecie stosunków! — Czas związać się w organizacyę, która będzie czuwać nad tem, by się żadnemu z nas nie działa krzywda, byśmy nie byli zawsze niepewni tego, co nas jutro czeka! — Tylko łączność i wzajemna pomoc usunąć może dotychczasowy stan rzeczy, zabezpieczyć byt aktora na przyszłość, ustalić jego losy i ochronić go od niepewnego jutra!

Kierowani tą myślą, przystępujemy do założenia „Związku zawodowego aktorów polskich"! — Cele jego wyłuszczyliśmy powyżej. — Zaznaczyć tylko musimy jeszcze, że nie jest zadaniem Związku walka z dyrektorami i przedsiębiorcami!... Związek ma zadanie ułatwić wspólne pożycie artystów z przedsiębiorcami i chronić tak jednych, jak i drugich przed nadużyciami i wyzyskiem!"...

Na porządku dziennym zebrania jest wybór zarządu etc. i założenie filii we Lwowie.

Z teatru miejskiego. W piątkowem przedstawieniu „Pana Jowialskiego" Fredry, rolę tytułową wykona dyr. Solski, panią Jowialską będzie p. Wolska, p. Zelwerowicz odtworzy jedną z najświetniejszych swoich ról, szambelana, szambelanową gra p. Słubicka, Janusza p. Sobiesław, Helenę wykona po raz pierwszy p. Barwińska, Ludmira p. Leszczyński, Wiktora p. J. Węgrzyn.

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. Kraków nie pamięta, by kiedy sztuka utrzymała się tak długo na afiszu, jak „Ułani księcia Józefa". I wczorajsze przedstawienie było dowodem, że „Ułani" dłuższy czas nie zejdą z repertuaru. Dziś więc i jutro znowu „Ułani księcia Józefa". W sobotę „Pajacyki", operetka W. Rapackiego. Jest to wyśmienita parodya „Pajaców", grywana przed laty z wielkiem powodzeniem na scenach warszawskich. Zakończy wieczór „Bęben" Offenbacha, bardzo wesoła operetka. W obydwóch operetkach grają pp. Adolfina Zimajer i Helena Rapacka.

„Momus" w Parku Krakowskim. Od p. Boya, znanego satyryka i piosenkarza otrzymujemy list, w którym oświadcza, że „doniesienie trupy mającej występować w Parku Krakowskim o rzekomem współpracownictwie Boya w części, traktującej o Wielkim Krakowie, jest zupełnie zmyślone".

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Cierpki owoc".
Piątek: „Pan Jowialski".
Opera i operetka.
Sobota: „Straszny dwór" opera.
Niedziela pop.: „Jaś i Małgosia" opera.
Niedziela wiecz.: „Halka" opera.
Poniedziałek: „Chopin" opera.
Wtorek: „Księżniczka dolarów" operetka.
Środa: „Manewry jesienne" operetka.
Czwartek: „Cyganerya" opera.
Piątek: „Baron Trenk" operetka.
Sobota: „Faust" opera.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku Krakowskim:
Czwartek: „Ułani księcia Józefa".
Piątek: „Ułani księcia Józefa".
Sobota w Parku: „Pajacyki i Bęben".
Na Rajskiej: „Z biegiem fal" i „Koroniarz i Litwin".
Niedziela pop. w Parku: „Ułani księcia Józefa".
Niedziela wiecz. w Parku: „Pajacyki i Bęben".
Niedziela wiecz. na Rajskiej: „Z biegiem fal" i „Koroniarz i Litwin".
Poniedziałek: „Pajacyki i Bęben".
Wtorek: „Ułani księcia Józefa".

Z SALI SĄDOWEJ.

Oszukańcze bankructwo.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy o oszukańcze bankructwo przesłuchiwano dalej Braunera i jego żonę. Oskarżony Brauner przyznał, że pretensye kupców z Królestwa na kwotę 149.000 kor. były rzeczywiście sfingowane tak, jak to akt oskarżenia, któryśmy streścili we wczorajszym numerze „Nowin", zarzuca. Twierdził on, że nie chciał zgłosić konkursu, aby zapobiedz zajęciom przez wierzycieli towarowych; dlatego dał weksle kupcom z Królestwa, ci weksle zaskarżyli i przeprowadzili zajęcie. Fundusze, mające się w ten sposób uzyskać, chciał oskarżony zużyć na równomierne zaspokojenie wierzycieli. Zamiary jego znały różne osoby; oskarżony mówił o tem świadkowi Haklowi.

Obrońca dr. Szalay starał się wykazać, że oskarżony miał właściwie pokrycie na wszystkie długi i popadł jeno w chwilową niewypłacalność.

Brauner twierdził dalej, że wierzyciele towarowi brali od niego weksle t. zw. grzecznościowe na setki tysięcy koron, więc i on sądził, że takie weksle może puszczać w obieg.

Osk. Braunerowa twierdziła, że nie była kupcową, że zastępywała jeno męża, podpisywała weksle, gdy on tego żądał, zresztą na sprawach się nie znała.

Obr. dr. Seinfeld prosił o skonstatowanie z aktów, że Braunerowa była już w roku 1895 internowana w szpitalu waryatów jako obłąkana.

Nastąpiło przesłuchanie całego szeregu świadków — poszkodowanych. Byli to niemieccy fabrykanci z Warnsdorf, mający do Braunera pretensye po kilka set do kilku tysięcy koron. Zeznawali oni bardzo obciążająco dla oskarżonego, zwłaszcza świadek Bauer. Między nim a obroną przyszło do ostrej scysyi z tego powodu. Streszczając zeznania tych świadków, trzeba zaznaczyć, że przyznali oni, iż dla Galicyi mają ceny „galicyjskie", znacznie wyższe. (Jest to fakt w kołach kupieckich aż nadto znany. Fabrykanci ci, bojąc się strat i oszustw przy oszukańczych krydach, które w Galicyi są na porządku dziennym, w ten sposób się asekurują. Winni temu

nieuczciwi kupcy, a za to cierpią kupcy uczciwi, *przyp. red.*).

Obr. dr Szalay dowodził, że wskutek spadku cen owarów bławatnych o 25 prc. w roku 1908, Brauner podniósł szkodę, wynoszącą 50.000 kor.

Dzisiaj, w drugim dniu rozprawy, postawili obrońcy wniosek o przesłuchanie, jako świadków pp.: Rittermana i Kauflera z Krakowa, na okoliczność, że przed nimi Brauner, jeszcze przed wniesieniem nań doniesienia karnego, przyznał się, że zajęcia są pozorne na korzyść ogółu wierzycieli. Nadto zażądali obrońcy wezwania znawców celem stwierdzenia wartości nieruchomości Braunerów. — Zostały one oszacowane na 120.000 koron, a są podobno warte 400.000 kor.

Rozprawie, którą nader umiejętnie i bezstronnie prowadzi radca Ferens, przysłuchują się tłumy współwyznawców oskarżonych, wśród których ta rozprawa budzi dzięki swej treści olbrzymie zaciekawienie i senzacyę.

Co słychać w mieście?

Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy Beringera. Polecono Magistratowi zgodzić się na warunki kontraktu, przedłożonego przez dyrekcyę inżynieryi w Krakowie w sprawie otwarcia i przyczynienie się do kosztów utrzymania drogi fortecznej, wiodącej z Podgórza do Dębnik. Sekcya przyznała redakcyi czasopisma technicznego „Architekt" subwencyę na wydawnictwo planów Wielkiego Krakowa. Następnie przyjęto wniosek magistratu w sprawie wprowadzenia dla użytku dorożkarzy planików Wielkiego Krakowa z oznaczeniem rejonów dorożkarskich. Wreszcie uchwalono przystąpić bezzwłocznie do budowy jednego miejsca ustępowego na Błoniach poza parkiem dra Jordana.

Brak wody. Wczoraj popołudniu służący wodociągowy zamknął niespodziewanie dopływ wody do kawiarni p. Bisanza właśnie w chwili, gdy kawiarnia była pełna gości, między którymi znajdowali się i przybyli na konferencyę dyrektorzy kolejowi. Wszystkie perswazye, aby służący odemknął wodociąg, nie odniosły skutku, bo odpowiadał, że nic go nie obchodzi, czy w kawiarni są tacy lub owacy goście. Wypadek ten wywołał oburzenie wśród wszystkich obecnych.

Ślub ks. Radziwiłłów. Dzisiaj rano o godz. 10·30 pobłogosławionym został w kościele N. P. Maryi w Krakowie związek małżeński między Karolem ks. Radziwiłłem z Nieświeża, a Izabellą ks. Radziwiłłówną z Balic. Błogosławieństwa udzielił młodej parze ks. infułat Krzemieński. Kościół był bardzo bogato dekorowany, główna brama przyozdobiona zielonymi festonami. W orszaku weselnym przybyła również arcyksiężna Marya Teresa, żona arcyksięcia Stefana z Żywca z córkami. Za powozem panny młodej jechała banderya Krakusów, złożona z około 100 chłopów na koniach ze sztandarem. Banderyę prowadził p. Bogacki. Tłumy publiczności, głównie panie, oczekiwały na orszak weselny przed kościołem, tak, że przez jakiś czas zatamowały nawet ruch przechodniów. Panie spodziewały się ujrzeć niezwykle piękne suknie, ciężkie brokaty i t. d., spotkał je jednak zawód. Panie z orszaku ślubnego przybyły w stojach pięknych, ale bardzo skromnych, letnich.

Wycieczki w Krakowie. Dzisiaj przybyła do Krakowa wycieczka 43 uczniów seminaryum nauczycielskiego z Rzeszowa pod przew. prof. pp. Mazurkiewicza i Mokrzyckiego. Wycieczka zabawi w naszem mieście 3 dni.

Z „Sokoła". Zbliża się chwila, kiedy Sokół krakowski w obliczu całego społeczeństwa polskiego i Sokolstwa, przybywającego z najdalszych dzielnic okazać ma swą sprawność i tężyznę. Do ćwiczeń i pochodu na Złocie Grunwaldzkim powinno nas stanąć zwarta i liczna drużyna, wśród której nie może braknąć ani jednego Sokoła krakowskiego, a zwłaszcza młodzieży. Wzywamy przeto cały ogół członków naszego Towarzystwa, aby przez jaknajliczniejsze swe zgłoszenia udziału przyczynili się do godnego zareprezentowania się wobec całego Sokolstwa — a to tak, jak tego od nas, jako gospodarzy i najliczniejszego Gniazda w zachodniej części kraju, ogół ma się prawo domagać.

Zgłoszenia do udziału w Zlocie przyjmuje co dzień kancelarya Sokoła w godzinach wieczornych; do ćwiczeń zgłaszać się należy do Naczelnika, względnie grona nauczycielskiego.

Wydział "Sokoła" krak.

Złotowy afisz Styki w zakładzie Kranikowskiego opuścił już prasę i niebawem pojawi się na murach miast całego kraju. Całość tak pod względem pomysłu jak i wykończenia przedstawia się nader artystycznie. Afisz w rozmiarach 1 metr długości a 70 cm. szerokości wyobraża rycerza (Zawiszę Czarnego) zakutego w zbroję; opartego o tarczę a pasującego na rycerza obosiecznym mieczem Sokoła, który dzierży w prawicy sztandar sokoli. W głębi na pierwszym planie wije się wstęga Wisły, okalającej w dalszej perspektywie zamek wawelski.

Odczyt. Na posiedzeniu Tow. technicznego, które się odbędzie w lokalu Tow. w piątek 10-go b. m. o godz. 7 wieczorem, wygłosi p. Bronisław Krause odczyt p. t. „Zarys rozwoju" przemysłu naftowego w Galicyi". — Goście mile widziani.

Mięso drożeje w Krakowie. Przed dwoma tygodniami podrożało o 8 hal. na klgr., wczoraj znowu o dalsze 4 halerze.

Cech rzeźników i masarzy w Krakowie donosi nam: do ciągłych, bo prawie z roku na rok przez Magistrat nadawanych, jakoteż podwyższanych opłat, tak targowych na targowicy miejskiej, jak i w rzeźni miejskiej, oraz podwyższań czynszów najmu kramów w jatkach dominikańskich, przybywa obecnie ogromna, bo blisko na 60000 koron obliczona, opłata z chłodni miejskiej. Tak wysoki czynsz najmu w chłodni miejskiej musiałby wpłynąć na podwyższenie cen mięsa. Celem zapobieżenia temu, Cech rzeźników i masarzy wysłał deputacyę do prezydenta dr. Lea z prośbą o uregulowanie i obniżenie opłat w chłodni miejskiej. Cech spodziewa się, iż Prezydyum Magistratu i Świetna Rada miejska, która stoi na straży interesów publicznych do wniesionej prośby cechu się przychyli i żądania członków cechu uwzględni.

„Smichow" klub footballowy z Pragi w Krakowie. W niedzielę dn. 12 bm. rozegra klub sportowy „Smichow" z Pragi match footballowy z „Wisłą I.". Silne zainteresowanie, jakie match ten budzi w najszerszych kołach sportowych naszego miasta, uzasadnia w zupełności długoletnie istnienie klubu czeskiego i cały szereg poważnych zwycięstw jego w matchach z klubami angielskimi, węgierskimi, „Slavią" praską i wielu innymi. Sam fakt, że jest to jedyny klub na kontynencie, który rozegrał roku zeszłego w walce o prymat w Czechach zwycięski match ze „Slavią" praską (w stosunku 2:0) daje poważną miarę jego siły. Wprawdzie „Slavia" w bieżącym roku zdołała w matchu rewanżu odebrać groźnej rywalce mistrzostwo Czech, bijąc „Smichow" w stosunku (5:2), ale gdy zauważymy, że „Slavia" bezprzecznie jest pierwszym klubem footballowym na kontynencie Europy, to klęska ta „Smichowowi" wcale nie uwłacza i poziomu jego siły nie obniża.

Match ten stanowi punkt kulminacyjny bieżącego sezonu, daje bowiem krakowskim sportsmenom sposobność zobaczenia jedynej w swoim rodzaju precezyjnej gry, jaką się poszczycić może jedna z najświetniejszych drużyn footballowych. Celem uniknięcia natłoku przy kasie na błoniach będą bilety wstępu na match sprzedawane po znacznie zniżonych cenach w magazynie sportowym „Auto" przy pl. Szczepańskim, zaś w dzień matchu od godziny 4-tej przy kasie na błoniach.

Bilety dla członków wydawane będą tylko w kraj. Związku turystycznym w Pałacu Spiskim codziennie od godz. 4—6 wiecz. po cenach niższych, niż w kasie na błoniach. Początek matchu punktualnie o godz. 5·30 po południu. Skład drużyny czeskiej podany będzie w programach.

Wystawę prac amatorskich funkcyonaryuszy kolejowych, mieszczącą się obecnie w sali tut. Resursy urzędniczej, zwiedzili wczoraj w ciągu popołudnia gremialnie uczestnicy konferencyi dyrektorów kolejowych wraz z przybyłemi paniami. U wejścia wystawy powitał przybyłych gości radca dworu p. Zborowski, podnosząc w krótkich słowach z uznaniem ten dodatni rys szerokich kół personalu kolejowego, że pomimo wyczerpującej i ciężkiej pracy zawodowej wolne od służby chwile poświęca on zajęciom kulturalnym i artystycznym. Przybyli goście zwiedzili bardzo dokładnie wystawę, wyrażając kilkakrotnie swój podziw tak z powodu artystycznego wykonania, jak i połączonej z tem żmudnej pracy. Z powodu zapowiedzianego przybycia gości wiedeńskich nadeszło na wystawę jeszcze bardzo wiele nowych przedmiotów z dziedziny malarstwa, rysunków i gospodarstwa kobiecego. Wystawę można jeszcze zwiedzać przez dziś i jutro, poczem wystawa ta nieodwołalnie zamkniętą zostanie.

Dziesięciolecie Związku kat. krawców w Krakowie i założenia fabryki gotowych ubrań. Dnia 5 czerwca pod przewodnictwem inżyniera p. K. Rollego, prezesa R. N. odbyło się walne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków. Sprawozdanie z działalności Związku obejmowało nie tylko zamknięcie rachunkowe za r. 1909, ale i okres 10 lat istnienia Związku. Okazuje się, że Związek krawców jako organizacya wytwórcza silnie się rozwinął. Świadczą o tem najlepiej cyfry. Wyrobiono ubrań na skład za 10 lat wartości 470.475 kor. Krawcy pobrali za robotę za 10 lat 502.467 kor. 35 hal. Ubrań na obstalunek wyrobiono przeszło 25 tys. sztuk. Utargowano ogólnie gotówką w ciągu 10 lat 1,843.598 k. 74 h. Materyałów surowych sprowadzono za 1,029.275 kor. 77 hal. Ostatni bilans wykazuje stan czynny i bierny na 130.550 kor., ze zyskiem za rok 1909 2212 kor. 15 hal. Uchwalono z tego na dywidendę 8 proc. od udziałów w kwocie 24.806 kor. 71 hal. Nadto przyznano 400 kor. na ubrania dla ubogich uczniów ze szkół średnich i z zakładu ks. Siemaszki.

Przy uzupełniających wyborach do Rady Nadz. wybrani zostali: inż. K. Rolle, Józef Haluch kontrolor poczt., ks. Antoni Siuda prof. gimnaz., St. Zgórniak krawiec, St. Wajda prof. szkoły wydział.

Związek krawców posiada oprócz zakładu centralnego w Krakowie także filię we Lwowie stale się rozwijającą. Ogółem zajętych jest w Związku krawców 70 sił fachowych, w tej liczbie 5 przykrawaczy. Aby nadążyć zapotrzebowaniu ubrań gotowych i skutecznie konkurować z wyrobami niemieckimi, których import do Galicyi przynosi straty krawcom krajowym, w dalszym ciągu rozwoju postanowił Związek krawców przystąpić do rozszerzenia przedsiębiorstwa. A mianowicie zamyśla w najbliższym czasie założyć fabrykę ubrań gotowych i wyrabiać je systemem amerykańskim, przez co ubrania będą znacznie tańsze a krawcy w większej ilości będą zajęci przy fabrykacyi ubrań. Wówczas Związek krawców będzie w stanie dostarczyć ubrań gotowych do sprzedaży na prowincyi. W ten sposób urzeczywistni się w zupełności idea, dla której Związek krawców został założony. Społeczeństwo polskie będzie miało sposobność zaopatrywać się w ubrania w kraju wyrobione a tańsze od niemieckich.

Urojone otrucie. Wczoraj przyprowadził policyant na stacyę Pogotowia ratunkowego jedną z wesołych „cór Ewy", Rozalię Markusównę, która miała się otruć sublimatem. „Otruta" skarżyła się przed policyantem, następnie przed dyżurnymi Pogotowia na wewnętrzne bóle, które miały być skutkiem zażycia sublimatu. Dyżurni Pogotowia wypompowali jej żołądek, ale badanie jego zawartości nie wykazało nie tylko sublimatu, ale nawet żadnej innej trucizny. Mimo to „chora" nie przestała się skarżyć na boleści i twierdziła stanowczo, że otruła się. — Dyżurni Pogotowia zwrócili wtedy baczniejszą uwagę na jej zachowanie, a skonstatowawszy, że mają do czynienia z histeryczką, uspokoili ją i odesłali do domu.

Wypadek przy pracy. Wczoraj wieczorem przy przeładowywaniu wozów przy ulicy Grzegórzeckiej upadł kawał żelaza na głowę robotnika, Andrzeja Sysło i zranił go w okolicę kości potylicznej. Zraniony udał się na stacyę Pogotowia, gdzie udzielono mu pomocy.

Ucieczka złodzieja. Onegdaj donieśliśmy, o aresztowaniu dwóch złodziei-włamywaczów, Ed. Świderskiego i Iz. Kwaśnickiego, którzy przybyli tu z Warszawy na gościnne złodziejskie występy, ale zaraz na wstępie przymknięto ich i osadzono w aresztach miejskich przy ul. Skawińskiej. Świderski okazał się niebezpiecznie sprytnym ptaszkiem, czego dał dowód tej nocy, wymykając się niepostrzeżenie z więzienia. Za zbiegłym złodziejem rozpoczęła policya energiczne poszukiwania, nie ulega bowiem wątpliwości, że Świderski należy do bandy sezonowych włamywaczy.

Z Podgórza. *Związek sportowy „Polonia"*, założony przed niedawnym czasem w Podgórzu, zaczyna z dniem każdym coraz więcej zyskiwać sobie zwolenników — głównie z pomiędzy akademickiej i gimnazyalnej młodzieży. Już obecnie istnieją trzy drużyny: akademicka footbalowa, pływacka i lekkiej atletyki; druga footbalowa gimnazyalna założona zostanie w najbliższym czasie. W poniedziałek 6 b. m. odbyło się drugie walne zgromadzenie. Przewodniczył p. Wittek, sekretarzem obrany został p. E. Pfeffer. Między innemi postanowiono wziąć czynny udział w festynie, urządzanym 19 b. m. przez „Czytelnię akademicką" w Podgórzu. Program festynu wzbogaci „Polonia" pentatlonem, t. j. doborem ćwiczeń z lekkiej atletyki. Związek zaprasza wszystkich miłośników sportu do współzawodnictwa. Zwycięzcy otrzymają nagrody; dotąd wyznaczono trzy główne nagrody.

Odznaczenie. Starszy oficyał kancelaryjny, Fl. Kapec w Podgórzu otrzymał z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku tytuł dyrektora kancelaryjnego.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +19 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +28·5°C.

Z kroniki żałobnej.

Anna Norwid, wdowa po Ludwiku, bracie poety Cypryana, zmarła dn. 8 bm. w Krakowie, przeżywszy lat 61. — Pogrzeb w piątek dn. 10 b. m. o godz. 4 popoł. z ul. Sławkowskiej.

Ohydne morderstwo.

Mąż toporem zabija żonę.

W Piaskach Wielkich za Podgórzem zaszedł wczoraj fakt ohydnego morderstwa. Stanisław Pasieka, gospodarz tamtejszy, zamordował swą żonę Honoratę jednem uderzeniem topora ciesielskiego w skroń, poczem umknął w pole, atoli aresztowano go i odstawiono do sądu powiatowego w Podgórzu, gdzie objął śledztwo sędzia powiatowy Agat.

Wedle opowiadania sąsiadów Pasieki, morderca robił wrażenia człowieka anormalnego, a czynu dokonał w ten sposób, że o godzinie 6 rano, gdy go żona zbudziła, aby szedł do roboty, wyostrzył topór ciesielski i w obecności dzieci w izbie uderzył żonę ostrzem topora w głowę raz jeden tak silnie, że padła na miejscu trupem. — Śledztwo, prowadzone przez sędziego Agata, wyjaśni, czy była to zbrodnia uplanowana, czy też czyn szaleńca.

Z Rady państwa

Wiedeń. Izba posłów obradowała wczoraj nad sprawozdaniem komisyi prawniczej w sprawie przedłożenia rządowego o podwyższeniu wolnej od egzekucyi sumy płac i pensyj urzędniczych.

Minister Hochenburger wystąpił przeciw wnioskowi mniejszości, który dla pretensyj, wypływających z dostawy towaru, żąda tych samych postanowień, co dla pretensyj alimentacyjnych.

Pos. Stwiertnia zaznaczył, że już w parlamencie kuryalnym uczynił wniosek, aby minimum egzystencyi wolnej od egzekucyi podwyższono na 2.400 koron. W uznaniu motywów wniosku mowcy ówczesny minister sprawiedliwości dr Klein kazał wygotować projekt ustawy, podwyższający minimum egzystencyi na 2.000 koron. Pomimo, że ta suma wobec wielkiego przewrotu ekonomicznego ostatnich lat jest niedostateczną, mowca i Koło polskie głosować będą za przedłożeniem rządu. Jednakże słychać skargi z kół niższych urzędników, których płaca obciążona jest kondyktami dobrowolnymi aż do 1.600 koron, że z powodu podwyższenia minimum egzystencyi straciliby kredyt. Mowca wnosi przeto następujący dodatek do art. I.

Z płac i innych poborów służbowych osób, pozostających podług ust. z 21 kwietnia 1882 r. w służbie publicznej, oraz stałych urzędników prywatnych w myśl ust. 26 maja 1888, pozostaje wolną od egzekucyi tylko suma 1.600 koron, jeżeli dłużnik zaciągnął pożyczkę w towarzystwie publicznem lub konsorcyum urzędniczem i przytem dobrowolnie zgodził się na kondykt aż do sumy 1.600 koron.

Następnie w głosowaniu **przyjęto ustawę** w brzmieniu uchwalonem przez komisyę. Wniosek p. Stwiertni odrzucono.

Dalej przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu po krótkiej dyskusyi ustawę w sprawie zniesienia postanowień ustawy o karach za złamanie kontraktu.

Pos. Korosec wniósł, aby Izba otworzyła dyskusyę nad odpowiedzią bar. Bienertha na interpelacyę w sprawie wysłania wojsk na wybory na Węgrzech.

Wniosek p. Koreseca uchwalono 99 głosami przeciw 89. (Dziś odbędzie się ta dyskusya).

O napad Niemców w Białej.

Na końcu posiedzenia pos. Dobija w zapytaniu do prezydenta wskazał na wniesioną przez pos. Głąbińskiego interpelacyę w sprawie **postępowania Wszechniemców w Bielsku i Białej** wobec uczestników polskiej uroczystości sokolej w Białej i prosił prezydenta, aby poczynił starania u prezydenta gabinetu, ażeby gazety tam wychodzące, które ogłaszają artykuły podburzające przeciw Polakom, poddano kontroli i aby ukarano znanych tamtejszej policyi sprawców tych zajść.

Prezydent oświadczył, że interpelacya została wniesiona dopiero dziś i naturalnie doręczy się ją jak najspieszniej prezydentowi ministrów.

Interpelacya w sprawie odszkodowania za wybuch prochowni.

Następnie odczytano wnioski i interpelacye. Między interpelacyami są: pos. Biankiniego z powodu doniesienia dzienników o wypadkach nieszczęśliwych przy marszu żołnierzy w Dalmacyi; **Głąbińskiego w sprawie odszkodowania mieszkańców, którzy ponieśli szkody z powodu eksplozyi prochowni koło Podgórza.**

Dyskusya budżetowa.

Wiedeń. Dyskusya budżetowa w parlamencie rozpocznie się jutro i potrwa 13 dni. Posiedzenia odbywać się będą co dzień od godz. 10 rano do 7 wieczór. Czas dyskusyi dla poszczególnych stronnictw został ściśle określony. Dla Koła polskiego wyznaczono 12 godzin.

Telegramy „Nowin".

Po wyborach węgierskich.

Budapeszt. Cesarz przybędzie tu na otwarcie sejmu, zapewne 28 go b. m., poczem wyjedzie do Ischlu. We wrześniu po wielkich manewrach cesarz wróci znowu na dłuższy pobyt do Budapesztu. Sejmowi w obecnej sesyi zostanie przedłożone prowizoryum budżetowe, kontyngent rekruta i traktat handlowy z państwami bałkańskiemi. Rząd spodziewa się, że za 6 tygodni te ustawy będą załatwione, tak, że we wrześniu będzie się mógł odbyć pobór rekrutów. Gdyby opozycya przystąpiła do obstrukcyi, hr. Khuen ma zamiar natychmiast przystąpić do zaostrzenia regulaminu.

Budapeszt. „Pester Lloyd" zapewnia, że w razie opozycyi hr. Khuen Hedervary nie cofnie się przed najdrastyczniejszymi środkami, wiedząc, że za nim stoi dziewięć dziesiątych kraju.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Chłopiec potrzebny do praktyki w malarstwie szyldowem i lakiernictwie. Wiadomość: Kazimierz Bodziński Bracka 13

POKOIKU nie dużego, słonecznego, (a nie drogiego), poszukuję do wynajęcia lub podnajęcia od rodziny urzędniczej lub t. p. (ew Izraelickiej) od 1 lipca. „Pokoik“ Kraków, poste-restante.

Zdolny czeladnik rymarski i UCZEŃ znajdą umieszczenie w zakładzie rymarskim u S. Przybylskiego ul. św. Tomasza 21 w Krakowie.

Pomocnika fryzyerskiego przyjmę zaraz. K. Figel Kraków, Rynek 26. 709

Do sprzedania.

Parcele budowlane, folwark 15 morgów do sprzedania Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 667

Dom murowany z ogrodem tanio do sprzedania w Jaworznie, kopalnia węgla. Wiadomość Julian Gąsiorowski, Swoszowice. 687

W KRYNICY Realność składająca się z 2 domów i kilkuset sążni□ ogrodu około domów jest z wolnej ręki tanio do sprzedania. Wiadomość: Masarnia, Długa 28 w Krakowie. 706

Do wynajęcia.

2 pokoje kawalerskie, każdy z osobnym wchodem, z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia od 1 lipca b. r. przy ul. Zielonej l. 20. — Wiadomość u dozorcy domu.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja do 14 czerwca 1910 r. (czas środkowo europejski)

Odchodzą z Krakowa

12·12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·51 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·07 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna. Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·53 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·07 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·15 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·20 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż. (od 1 czerwca do 30 września).
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·59 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·22 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
5·45 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·29 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·57 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Perąbskiego i Zimlera

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.